

o. Michał Legan OSPPE
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

MEDIOZNAWCZE IMPLIKACJE „DOKUMENTU Z APARECIDY”

MEDIA COGNITIVE IMPLICATIONS OF THE „DOCUMENT FROM APARECIDA”

Abstrakt

Artykuł omawia treść dokumentu końcowego V Ogólnej Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów zwanego „Dokumentem z Aparecidy”. Autor, podkreślając różne wskazania pastoralne, zwraca szczególną uwagę na implikacje medioznawcze dokumentu, ukazując je w kontekście nowej ewangelizacji.

Słowa kluczowe: Dokument z Aparecidy, nowa ewangelizacja, media

Abstract

The article touches on the content of the final document of the 5th General Conference of the Bishops of Latin America and Caribbean known as „Document from Aparecida”. Author emphasizing various pastoral indications underlines especially the media cognitive implications of the above document presenting them in the context of the new evangelization.

Keywords: Document from Aparecida, new evangelization, media

Pozwalam sobie otworzyć „Dokument z Aparecidy”¹ – nie jest to dokument powszechnie znany i nie został przeczytany w polskim Kościele². Jest to dokument, który powstał na zakończenie V Ogólnej Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, właśnie w Aparecidzie, i jest to tekst, który – jak mówi się w Kościele – właściwie został zredagowany, przygotowany i jest programem-zapowiedzią pontyfikatu papieża Franciszka. Otóż kard. Jorge Bergoglio był osobą, która tchnęła w ten dokument chyba najwięcej swojego ducha. „Dokument ten obfituje w przydatne wskazówki duszpasterskie, mające swoje źródło w refleksjach dokonanych w świetle wiary i w aktualnym kontekście społecznym” – stwierdził papież Benedykt XVI³. Jak podkreśla abp Grzegorz Ryś, nie jest to jednak dokument lokalny. Swoją światowy wymiar zyskuje on między innymi dzięki zainteresowaniu, jakim darzy go papież Franciszek. Nie tylko brał on udział (jeszcze jako kardynał) w jego powstawaniu, ale również później cytował ten tekst w adhortacji *Evangelii gaudium*⁴. Mówiąc o treści dokumentu, wyjaśniał on, że dwa pojęcia są w nim kluczowe. Pierwszym jest „misja kontynentalna”, czyli używany w Ameryce Łacińskiej odpowiednik określenia „nowa ewangelizacja”. To oznacza, że cały kontynent wyrusza w tę drogę misyjną nowej ewangelizacji. Drugim ważnym terminem jest „nawrócenie pastoralne”. Jak wiemy, nawrócenie jako takie jest aktem osobistym. Jest to wyraz tego, że dana osoba decyduje się na zmianę swojego życia po usłyszeniu Dobrej Nowiny.

¹ V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Aparecida. Dokument końcowy. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*, Gubin 2014 (dalej: DA).

² Dokument został wydany w języku hiszpańskim, portugalskim i angielskim, przy czym podstawowy to hiszpański. Wersja angielska jest wręcz najeżona błędami – od poważnych błędów znaczeniowych po błędy w przypisach i odniesieniach do Pisma Świętego. Zdarza się, że części lub całe zdania są pominięte (!). Polskie tłumaczenie „Dokumentu z Aparecidy” było oparte na trzech wersjach językowych. Dlatego tak długo trwało tłumaczenie, właśnie ze względu na konieczność porównywania i obszerność dokumentu.

³ BENEDYKT XVI, *List do Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów*, w: V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Aparecida...*, dz. cyt., s. 10.

⁴ POŁ. FRANCISZEK, *Adhortacja Evangelii gaudium*, Rzym 2013, 10, 14, 15, 25, 83, 122, 124, 181.

Ten obraz, przeniesiony na grunt duszpasterstwa, domaga się od pasterzy i od wszystkich członków Kościoła, aby zmienili perspektywę. „Nawrócenie pastoralne” widziane jest jako odwrócenie się od biurokracji, przez której pryzmat często Kościół jest postrzegany, aby – zgodnie ze słowami abpa Rina Fisichelli – „stać się znakiem żywej wspólnoty, która głosi Jezusa Chrystusa i żyje Nim wewnątrz wspólnoty”⁵. Jest to radykalna zmiana, której domaga się Kościół, aby żyć wymiarem misyjnym. I nie jest to zmiana, której wymaga od innych. Jest to zmiana, której Kościół wymaga od siebie.

Na początek trzy kwestie dotyczące tego, jak dokument powstawał, bo to jest bardzo ważne. Arcybiskup Grzegorz Ryś rozmawiał z papieżem o powstaniu tego dokumentu i otrzymał trzy ważne informacje, które dla nas też będą przydatne w lekturze. Otóż po pierwsze dokument nie był przygotowywany wcześniej. To jest wbrew wszystkim zwyczajom kościelnym – gdy spotyka się jakieś szacowne grono na synodzie, soborze czy tego typu zgromadzeniu, dokument przygotowywany jest przez sekretariat, dostępny dużo wcześniej, opracowywany czy dyskutowany w ramach prac danego zgromadzenia i właściwie ma służyć tylko do tego, żeby go przegłosować. Jeżeli następują poprawki, to są one kosmetyczne, na pewno nikt nie spodziewa się po twórcach takiego dokumentu, że mogą chcieć go przeredagowywać. I z reguły tego nie robią. Tymczasem całość „Dokumentu z Aparecidy” powstała podczas synodu i to – jak powiedział papież Franciszek – był bardzo namacalny znak obecności Ducha Świętego podczas zgromadzenia. Biskupi Ameryki Łacińskiej i Karaibów doświadczyli ducha jedności: „nieoceniony skarb, w którym bogaty jest Kontynent latynoamerykański, (...) jego najcenniejsze dziedzictwo: wiara w Boga-Miłość”⁶. To jest zaskakujące, ale mamy na to dowód. Mianowicie udało im się w ciągu dwóch dni roboczych prze-

⁵ Por. *Dokument z końca świata*, <http://krakow.gosc.pl/doc/2008460.Dokument-z-konca-swiate> (odczyt z dn. 9.10.2017 r.).

⁶ BENEDYKT XVI, *Wiara w Boga-Miłość uczyniła Amerykę Łacińską „kontynentem nadziei”*. Homilia wygłoszona w Aparecizie podczas podróży apostolskiej do Brazylii (13.05.2005), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/brazylia_aparecida_13052007.html (odczyt z dn. 10.10.2017 r.).

dyskutować i przegłosować dwa tysiące poprawek do tego dokumentu. Ważne jest to, że nie poprawiano jakiegoś anonimowego tekstu, ale właśnie tekst wypracowywany w czasie synodu, i to wypracowywany z pobudek żywej wiary, to znaczy: biskupi zatroskali się o swój Kościół i postanowili tę troskę wpisać w ów dokument.

Po drugie dokument powstawał w sanktuarium maryjnym. Co ciekawe, papież Franciszek mówi o tym, że samo miejsce powstawania dokumentu było ważne. Otóż ojcom synodalnym przygotowano dolny kościół i podczas prac nieustannie słyszeli oni nabożeństwa i modlitwy, śpiewy, które odbywały się w górnym kościele. I ten śpiew, ten dźwięk modlitwy nieustannie docierał do ojców synodalnych. Natomiast tutaj trzeba powiedzieć, że dokonała się piękna synteza uporządkowanej refleksji teologicznej z modlitwą i doświadczeniem Kościoła. Kościoła, który ma twarz i tożsamość Matki Bożej. To będzie bardzo wyraźnie widać w jednym z ostatnich punktów „Dokumentu z Aparecidy”, który poświęcono pobożności ludowej. To także jest rzecz niezwykła, dlatego że w Polsce mamy ciągle pytania o pobożność ludową: dobra, czy niedobra, głęboka czy płytka, kontynuować czy tamować? Znamy te wszystkie dyskusje. Tymczasem „Dokument z Aparecidy” dokonuje – moim zdaniem – zmiany rewolucyjnej, a mianowicie odchodzi od terminu „pobożność ludowa” ku stwierdzeniu „duchowość ludowa”. I to musi bardzo głęboko przeorać także nasze europejskie i polskie myślenie o kulcie, o doświadczeniu religijnym, którego my osobiście byliśmy podmiotem w naszym życiu wiary, życiu Kościoła i który teraz promujemy. Duchowość – nie pobożność ludowa.

I po trzecie: każdy dzień synodalny był rozpoczynany Eucharystią sprawowaną z wiernymi. To jest rzecz, na którą papież zwrócił uwagę niejako z perspektywy Watykanu. Kiedy miał już za sobą kilka ważnych spotkań roboczych i uroczystych z biskupami, z kardynałami i zobaczył, jaką wartością było to, że biskupi spotykali się na Eucharystii z wiernymi; że nie mieli Eucharystii dla siebie i tylko w swoim gronie; że dokument i cały synod „dział się” w obecności osób wiernych, które przybywały w pielgrzymkach do Aparecidy. I to spotkanie właśnie, spojrzenie twarzą w twarz na Lud Boży było spotkaniem z Chrystusem. A więc nie izolacja wszystkichwiedzących pasterzy, tylko doświadczenie spojrzenia w twarz tych, o których, do których i na temat których piszemy.

Ojcowie synodu w Aparecidzie zastosowali metodę, którą doskonale znamy: widzieć, osądzać, działać. I pierwsza refleksja, jaką podjęli, jest taka, że „widzieć” nie dla każdego znaczy to samo. To znaczy: spojrzenie ucznia Chrystusa, może nawet więcej, spojrzenie Chrystusowe, które dostępne jest uczniom Chrystusa. Ono jest zupełnie inne niż spojrzenie urzędnika, badacza, socjologa czy religioznawcy. W tym pierwszym kroku widzieć – osądzać – działać trzeba przyjąć perspektywę Chrystusową. Tu oczywiście w naturalny sposób trzeba przywołać ów ewangeliczny *passus* o żebraku, który krzyczał u bram Jerycha: „Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: «Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i rzekł: «Zawołajcie go». I przywołali niewidomego, mówiąc mu: «Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię». On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Powiedział Mu niewidomy: «*Rabbuni*, żebym przejrzał». Jezus mu rzekł: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą” (Mk 10,46-52).

Ojcowie synodalni stwierdzają, że Jezus Chrystus podejmuje pod Jerychem tę formułę: widzieć – osądzać – działać, a mianowicie wpierw zobaczył owego żebraka, potem osądził sytuację, która się wydarzyła, i zadziałał. I jak zadziałał? Zadziałał w ten sposób, że przywołał go do siebie. To jest coś bardzo istotnego. W tym dokumencie pojawia się ewangeliczny znak: otóż Jezus, który zobaczył człowieka niewidomego i żebrzącego, zobaczył człowieka, który w tej swojej niepełnosprawności i w swoim stanie psychospołecznym właściwie wymagałby tego, by pobiec w jego kierunku. Tymczasem Jezus Chrystus zostaje w swoim miejscu, osądza sytuację właściwie i przywołuje go do siebie, żąda od niego powstania. Może stąd właśnie rodzi się słynne wezwanie papieża Franciszka do powstania z kanapy: to przyjdzie do Jezusa, to powstanie ze swojego miejsca jest czymś głęboko ewangelicznym. To nie jest tylko hasło dla młodzieży rzucone tak, żeby zabrzmiało niczym zgrabny *tweet*. „Powstanie z kanapy” to jest właśnie ów niewidomy żebrak, który mógł zostać w swo-

im miejscu, zostać obdarzony na chwilę obecnością, może groszem, może nawet uzdrowieniem, ale nie ruszyłby się ze swojego miejsca. Jezus żąda od niego, by wyszedł.

Widzieć – spojrzeć oczami Jezusa. Tutaj pojawia się ta ważna perspektywa medialna: *Milczenie* Martina Scorsese to film, który w moim przekonaniu jest największym arcydziełem sztuki religijnej (właściwie sztuki chrześcijańskiej) w XXI wieku. Martin Scorsese, który w moim przekonaniu jest teologiem właściwie od premiery filmu *Ostatnie kuszenie Chrystusa*, dokonuje czegoś bardzo niezwykłego. Oglądamy film o młodym jezuitcie, który w XVII wieku wyrusza w poszukiwaniu swojego mistrza do Japonii ogarniętej nienawiścią do chrześcijan. Jedzie do Japonii po to, żeby udowodnić, iż jego mistrz, jego pasterz, jego guru nie zawiódł, nie mógł zawieść, nie zdradził Chrystusa. Już na początku widzimy, że inspiracja tego człowieka jest zła, niewłaściwa. Nie jedzie do Japończyków, żeby im dać Chrystusa, on jedzie po to, żeby sobie udowodnić, że jego mistrz nie był zdrajcą. W toku wydarzeń zostaje pojmany, spotyka się z gubernatorem (który jest postacią w warstwie symbolicznej właściwie kompletnie demoniczną) i zostaje zmuszony do tego, by sam także wyrzekł się wiary. Depcze więc ikonę przedstawiającą umęczonego Pana i resztę życia spędza z przyznaną mu przez władze żoną, także na walce z innymi chrześcijanami. Na koniec filmu jesteśmy świadkami jego pogrzebu, jego ciało zostaje złożone do trumny w pozycji embrionalnej. Do tej trumny tuż przed zamknięciem podchodzi żona, by się z nim pożegnać. Następnie trumna zostaje zapieczętowana i zaniesiona do miejsca, gdzie zostanie rytualnie spalona. I wtedy dzieje się rzecz niezwykła, bo oto widz, który przez cały film robił te dwa pierwsze kroki zaproponowane przez biskupów z *Aparecidy* – a mianowicie: widział i osądzał, prowadził wewnętrzny dialog: „Jak ja bym postąpił? Czy ja bym zdradził, czy nie zdradził? A główny bohater – czy powinien zdradzić, czy nie w sytuacji, w której był? Czy powinien, być może, ustrzec się apostazji? Czy scenariusz jest dobry? Czy Scorsese dobrze to napisał? Czy dobrze to pokazał?” – a więc ten widz, który nieustannie widzi i osądza, nagle dzięki geniuszowi reżysera dostaje możliwość, by spojrzeć na rzeczywistość przedstawioną oczami Bożymi. Zaczynamy mianowicie pa-

trzec z punktu widzenia kamery (POV), a kamera zaczyna zachowywać się tak, jakby miała możliwości Pana Boga. Przenika ona przez materię – przenika przez ogień, przenika przez trumnę, która zaczyna płonąć, przenika przez materię dłoni głównego bohatera i okazuje się, że w tych dłoniach schowany jest mały krzyżyk, co ma być dla nas znakiem, że mimo iż na zewnątrz dokonał on aktu apostazji, to wewnątrz pozostał wierny Chrystusowi. I oto widz dzięki medium filmowemu ma możliwość przyjąć punkt widzenia Pana Boga, przeniknąć to, co jest dla człowieka niewidzialne, i dotrzeć do tego, co ukryte. Trzeba było oczywiście geniuszu Martina Scorsese, trzeba było takiego wybitnego medium teologicznego, jakim jest kino (bo uważam, że kino jest w stanie unieść ciężar traktatu teologicznego, i to takiego, jakiego teolog nie byłby w stanie zapisać tekstem). To, co zdarzyło się widzowi podczas kontemplacji tajemnic Bożych na pokazie filmu *Milczenie* Martina Scorsese, wymknęło się tekstowi, jest nie do opisania. Nasze „widzieć” (sam papież pisze zresztą: „widzenie widzeniu nierówne”⁷) jest zupełnie innym widzeniem niż widzenie Chrystusowe. I biskupi z *Aparecidy* podejmują się próby spojrzenia, odpowiadając sobie na pytanie: Jakimi oczami patrzysz? Czy uczysz się widzenia rzeczywistości od Jezusa? Wreszcie: Czy twoje oczy są oczami ucznia Jezusowego: „Kto pozwala wejść Chrystusowi, nie traci niczego, niczego – absolutnie niczego z tych rzeczy, dzięki którym życie jest wolne, piękne i wielkie. Nie! – tylko dzięki tej przyjaźni otwierają się na oścież bramy życia. Tylko dzięki tej przyjaźni wyzwala się naprawdę wielki potencjał człowieczeństwa. Tylko dzięki tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne, i tego, co wyzwala. (...) Nie lękajcie się Chrystusa! On niczego nie odbiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak – otwórzcie, na oścież otwórzcie drzwi Chrystusowi – a znajdziecie prawdziwe życie”⁸.

⁷ G. RYŚ, *Rozmawiając z Franciszkiem o „Dokumencie z Aparecidy”*, w: V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Aparecida...*, dz. cyt., s. 7.

⁸ BENEDYKT XVI, *Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej z okazji inauguracji pontyfikatu* (24.04.2005), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/inauguracja_24042005.html (odczyt z dn. 5.10.2017 r.).

Bardzo duża partia tekstu z *Aparecidy* jest poświęcona zagadnieniu „bycia uczniem”. Tylko patrząc oczami Jezusa, możesz patrzeć z wiarą. Co więcej, jeśli nie patrzysz oczami Jezusa, to się mylisz. Mylisz się już na etapie widzenia. Jeszcze nawet nie na etapie osądzania. Co więcej, gdy nie patrzysz oczami Chrystusowymi, gdy próbujesz reformować siebie i Kościół, nie spoglądając na wszystko oczami Chrystusowymi, redukujeś cały wymiar wiary do ideologii. Myślę, że to jest jedno z najpoważniejszych zagrożeń, które nam doskwiera, a mianowicie w rzeczywistości medialnej bardzo często zajmujemy się obroną ideologii. Gdy jesteśmy zapraszani jako kapłani, teologowie, pasterze do mediów, gdy używamy mediów, zajmujemy się broniem ideologii. Kilka razy byłem w sytuacji, gdy dziennikarze prosili o rozmowę i okazywało się, że ta rozmowa ma polegać na broniem zakazu *in vitro*. Albo na broniem celibatu. Tymczasem mamy świadomość, że w przestrzeni medialnej ten typ dyskursu, który jesteśmy w stanie zaproponować, ten język, który proponujemy, ten sposób argumentacji, ten zakres pojęć, który proponujemy, jest absolutnie, kompletnie niezrozumiały, nieadekwatny, nie jesteśmy w stanie zaaplikować go w dyskursie medialnym. To zupełna przepaść terminologiczna: Nasze największe zagrożenie stanowi „szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym wszystko na pozór toczy się normalnie, w rzeczywistości jednak wiara zanika i zatracą się w małostkowości”⁹. My nieustannie mamy odruch broniem ideologii, w której żyjemy, dlatego że żyjemy jakimś systemem wartości. To jest chyba najważniejsze, co się musi dokonać, to znaczy przeniesienie całego naszego kapłańskiego, chrześcijańskiego życia z poziomu wspólnego wyznawania tych samych ideologii na poziom wspólnego, wspólnotowego, rodzinnego, braterskiego przeżywania jedności w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego. Nie możemy być całe życie obrońcami ideologii. Kościół jest organizmem i potrzebuje doświadczenia wzrostu, ale ważne jest nie tylko to, czy Kościół rośnie. Ważne jest, w jaki sposób Kościół rośnie. Kościół

⁹ J. RATZINGER, *Wiara i teologia dzisiaj*, „L'Osservatore Romano” 3 (1997), wyd. polskie, s. 50. Referat wygłoszony przez kard. Josepha Ratzingera w maju 1996 roku w Guadalajarze w Meksyku podczas spotkania Kongregacji Nauki Wiary z przewodniczącymi Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej.

nie wzrasta na drodze przyjmowania kolejnych członków i rozszerzania zakresu swoich wpływów. Kościół wzrasta dzięki świadectwu. Świadectwo pociąga. Żeby świadectwo istniało, żeby świadectwo było prawdziwe, musi być w pierw osobiste doświadczenie Osoby Jezusa Chrystusa.

Jednym z najciekawszych fragmentów „Dokumentu z Aparecidy” jest punkt piąty, mówiący o tych, którzy odeszli od Kościoła, aby przyłączyć się do innych grup religijnych. Bardzo, bardzo ważny i ciekawy temat. Biskupi piszą: „Z naszego duszpasterskiego doświadczenia wynika, że uczciwi ludzie, którzy odchodzą z naszego Kościoła, często nie postępują tak ze względu na to, w co wierzą grupy «niekatolickie», lecz głównie ze względu na to, jak one żyją”¹⁰. Problem odchodzenia z Kościoła katolickiego ku innym wspólnotom albo ku ateizmowi, agnostycyzmowi czy areligijności nie jest problemem niezgody na wartości dogmatyczne, które proponujemy, tylko niezgody na sposób, w jaki żyjemy. Kościół ma problemy nie ze względu na wartości teologiczne, lecz ze względu na metodologię. Ludzie naprawdę szukają, podejmując poważne ryzyko odpowiedzi na niektóre z pytań, na które nie znaleźli słów w Kościele. Dlatego powinno się wzmocnić następujące filary. Po pierwsze – doświadczenie religijne: trzeba wszystkim wiernym umożliwić osobiste spotkanie z Chrystusem, głębokie, intensywne doświadczenie religijne, głoszone kerygmatycznie. Po drugie – życie wspólnotowe. Nasi bracia i siostry poszukują wspólnot chrześcijańskich. Nie poszukują sposobów wpisania się w jakąś ideologię. To ma robić wspólnota Kościoła: od doświadczenia Chrystusa przez życie wspólnotowe do formacji biblijnej. Wszelkie doświadczenie religijne musi się rozpocząć od znajomości słowa Bożego i prawd wiary. Tylko tak rodzi się dojrzałość. Tak właśnie rodzi się także doświadczenie bycia uczniem i misjonarzem. Tu docieramy do samego sedna „Dokumentu z Aparecidy”.

Uczeń to ten, kto jest misjonarzem: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc trwał na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami: Szymona, któremu nadał imię Piotr, i brata jego, Andrzeja, Jakuba, Jana, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba,

¹⁰ DA 225.

syna Alfeusza, Szymona z przydomkiem Gorliwy, Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą. Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie” (Łk 6,12-17). Jezus o poranku wzywa uczniów na wysoką górę, mówi im: Będziecie apostołami. I potem natychmiast schodzą na równinę. To jest niezwykle ważne. Nie można zostać na wyniosłym szczycie. Tam się nie da oddychać, tam jest mało tlenu. Nawet jak jest Jezus. Trzeba zejść na równinę, gdzie są ci, do których jesteście posłani. I nigdy nie będę uczniem, jeśli nie będę miał w sobie zapału misjonarza. Wreszcie słowo kluczowe – słowo, które wynika z faktu, że naprawdę w Kościele, nie naszym, tylko Chrystusowym, mamy umożliwić wszystkim wiernym osobiste spotkanie z Chrystusem: „nawrócenie pastoralne”. Kościół, papież, Jezus Chrystus oczekują od nas nawrócenia w kierunku bycia uczniem-misjonarzem. „Nie można być uczniem Jezusa, nie będąc jednocześnie misjonarzem. Uczniostwo i zaangażowanie misyjne są jak dwie strony tego samego medalu, jak dwa profile tej samej twarzy, dwa konieczne wymiary tej samej Osoby! Jedno bez drugiego nie istnieje. Ta logika i dyscyplina leży u podstaw (kluczowego!) wezwania z Aparecidy: wezwania do nawrócenia pastoralnego”¹¹. Nawet jeżeli naszym udziałem stało się – a myślę, że w większości przypadków stało się doświadczenie nawrócenia, czyli spotkania z żywym Chrystusem w Duchu Świętym, to pora na nawrócenie kolejne: nawrócenie pastoralne. Wzywa do tego Kościół i gdybym miał podsumowywać te wszelkie wysiłki, także wysiłki medialne, wszelkie próby „złapania” kontaktu ze światem, opowiadania, opisywania Chrystusa; wszelkie wysiłki, jakie podejmujemy w mediach, w internecie, na ambonach, w codzienności, będą tylko parą w gwizdek, jeżeli nie rozpoczną się od przeżycia nawrócenia, odkrycia w Jezusie Chrystusie misjonarza, głosiciela najpiękniejszej prawdy o ojcowskim Obliczu Ojca.

Magazyn „CruX” odbył długą rozmowę z kard. Odilem Pedrem Scherrem, arcybiskupem São Paulo, członkiem sześciu komisji watykańskich i czołowym duchownym, który odegrał istotną rolę na ostatnim konklawe. Jak podaje magazyn, najprawdopodobniej jest to najbardziej wpływowy duchowny w Kościele brazylijskim. Hierarcha uważa, że Kościół

¹¹ G. Ryś, *Rozmawiając z Franciszkiem...*, dz. cyt., s. 8. Por. DA 366.

nie poświęcił wystarczająco dużo energii na wprowadzenie w życie tego, co zostało stwierdzone w „Dokumencie z Aparecidy” i że musi zrezygnować z konserwatywnego duszpasterskiego podejścia na rzecz „zdecydowanie misyjnego stylu duszpasterskiego”¹². Scherer uważa, że czasami dokumenty Kościoła są zbyt długie, aby można je było zastosować, więc trzeba przejść od wezwania do działania. Duchowny przypomniał, że opracowany dziesięć lat temu „Dokument z Aparecidy” jest kluczowym punktem odniesienia dla Kościoła nie tylko w Ameryce Łacińskiej, ale także na całym świecie. Jednak za wolno i bez wystarczającej determinacji postępuje wdrażanie jego zaleceń w praktyce. Stwierdził, że nasza wiara nie rodzi się z pięknej mowy. Nasza wiara i nasze praktyki religijne nie są oparte na ideologii czy doktrynie. Rodzą się z osobistego spotkania z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. Dlatego Kościół musi być otwarty na wszystkich. Musi głosić pośród różnych grup. Kluczowe jest kształcenie przyszłych duchownych i przemiana duszpasterska. Kościół musi przejść praktyczne nawrócenie w swoich postawach i procesach. Oznacza to integrację znacznie większego wymiaru misyjnego w stałym działaniu Kościoła ze zwykłym życiem. „Dokument z Aparecidy” wskazuje na konieczność zmiany praktyki życia kościelnego, łącznie z teologią, liturgią, zwiększenie zaangażowania Kościoła w sprawy świata, zaangażowania społecznego. Kościół nie może ignorować ubóstwa, niesprawiedliwości społecznej, przemocy, korupcji, handlu ludźmi, braku szacunku dla ludzkiej godności. Zawsze musi być bardzo zaangażowany w te kwestie w wierności Ewangelii.

Tak wygląda krótkie podsumowanie „Dokumentu z Aparecidy”, który może nas bardzo pięknie przygotować do naszej drogi głoszenia Ewangelii, bo jest on z ducha Chrystusowy.

¹² Por. Arcybiskup przypomina, że „Dokument z Aparecidy” jest kluczowy dla zrozumienia „rewolucji” Franciszka, <http://www.pch24.pl/arcybiskup-przypomina--ze-dokument-z-aparecidy-jest-kluczowy-dla-zrozumienia-rewolucji-franciszka-,53797,i.html?nom=1> (odczyt z dn. 9.10.2017 r.).

Bibliografia

- V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Aparecida. Dokument końcowy. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*, Gubin 2014.
- Arcybiskup przypomina, że „Dokument z Aparecidy” jest kluczowy dla zrozumienia „rewolucji” Franciszka, <http://www.pch24.pl/arcybiskup-przypomina--ze-dokument-z-aparecidy-jest-kluczowy-dla-zrozumienia-rewolucji-franciszka-,53797,i.html?nom=1> (odczyt z dn. 9.10.2017 r.).
- Benedykt XVI, *Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej z okazji inauguracji pontyfikatu* (24.04.2005), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/inauguracja_24042005.html (odczyt z dn. 5.10.2017 r.).
- Benedykt XVI, *List do Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów*, w: V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Aparecida. Dokument końcowy. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*, Gubin 2014, s. 10-11.
- Benedykt XVI, *Wiara w Boga-Miłość uczyniła Amerykę Łacińską „kontynentem nadziei”*. Homilia wygłoszona w Aparecidge podczas podróży apostołskiej do Brazylii (13.05.2005), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/brazylia_aparecida_13052007.html (odczyt z dn. 10.10.2017 r.).
- Dokument z końca świata*, <http://krakow.gosc.pl/doc/2008460.Dokument-z-konca-swiata> (odczyt z dn. 9.10.2017 r.).
- Franciszek, *Adhortacja Evangelii gaudium*, Rzym 2013.
- Ratzinger J., *Wiara i teologia dzisiaj*, „L'Osservatore Romano” 3 (1997), wyd. polskie, s. 47-52.
- Ryś G., *Rozmawiając z Franciszkiem o „Dokumencie z Aparecidy”*, w: V Ogólna Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Aparecida. Dokument końcowy. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*, Gubin 2014, s. 7-9.

O. dr Michał Legan OSPPE – ur. 24 VII 1979 r. w Zielonej Górze, kapłan w zakonie paulinów na Jasnej Górze, teolog, filmoznawca, autor monografii poświęconej teologicznej interpretacji twórczości Andrieja Tarkowskiego *Balthasar/Tarkowski. Teodramat w filmie*, a także artykułów w czasopismach oraz pracach zbiorowych, w których bada problematykę teologii kina. Kierownik Katedry Teologii Mediów na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

michal.legan@upjp2.edu.pl